

**Prawdziwa miłość pozwala żyć i pomaga godnie umierać**  
**„Pomóż im godnie przeżyć ostatnie chwile życia.**  
**Radość... mimo nieuleczalnej choroby.**  
**Marzenia... mimo wydanego przez lekarzy wyroku**  
**Życie bez bólu w otoczeniu najbliższych...**  
**Do końca“**

**Od 19 lat Hospicjum Opatrzności Bożej Księży Orionistów w Wołominie posługuje nieuleczalnie chorym, w terminalnej fazie choroby nowotworowej, kiedy cierpienie jest niemożliwe do złagodzenia w warunkach domowych. Placówka wspiera rodziny, które przeżywają traumę umierania, śmierci i osierocenia po stracie swoich bliskich. Prowadzi wiele form wspierania dzieci osieroconych przez naszych pacjentów.**



■ Wioletta Bieszczad.

Problematyka umierania i śmierci to przestrzeń, która zupełnie naturalnie wzbudza lęk i opór. Instynkt życia, walki o życie jest niewyobrażalną siłą. Nasi pacjenci, choć świadomi własnego umierania, często do końca wypierają, zaprzeczają, mają nadzieję wbrew nadziei. Tym bardziej trudno nam wszystkim mierzyć się z świadomością własnego kresu. Instynktownie odrzucamy ten temat.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, jak samo hospicjum, kontakt z pacjentami, z ich bliskimi kieruje właśnie ku życiu.

Każdy z nas doświadczył ogromnej straty kogoś lub czegoś, co stanowiło dla nas ogromną wartość. Jak wtedy reagujemy? Na początku nie dowierzamy, zaprzeczamy: „To nie mogło mnie spotkać. To musi być pomyłka. To po prostu nieprawda”. Przeżywamy gniew, złość, pytając: „Dlaczego ja?”. Próbuje się targować z ludźmi, z Bogiem o jeszcze jedną szansę, o to by przywrócono nam to, co było takie ważne. Towarzyszy nam żal, strach, czasem przerażenie. Jeśli uda nam się rozliczyć tę stratę z samym sobą, z ludźmi, z Bogiem, i nadać jej sens - przychodzi ulga, pogodzenie, ukojenie. Analizując kolejne etapy smutku po stracie, łatwo wyobrazić sobie w jakim natężeniu wszystkie te pytania i bardzo trudne emocje towarzyszą człowiekowi z diagnozą raka.

Nasi pacjenci pytają: „Czy umieram? Czemu Bóg jest głuchy na moje wołanie? Czemu moja córka mnie oszukała i nie powiedziała, że to hospicjum?”. Rodziny mówią: „Przecież wczoraj było tak dobrze, dlaczego dzisiaj mama zmarła?”

Cierpienie z jakim mierzy się nasz pacjent to „ból totalny”, ogarniający całego człowieka. Obejmuje ciało, nad którym człowiek przestaje sprawować kontrolę, a ból zaczyna dominować nad wszystkim. Obejmuje psychikę gdzie intelekt nie znaj-

duje odpowiedzi na najważniejsze pytania, a towarzyszy temu panika, przerażenie, samotność. Pojęcie cierpienia totalnego obejmuje również sferę życia społecznego, kiedy człowiek wypada ze wszystkich pełnionych ról społecznych i często pozostaje bardzo samotny, bo bliscy boją się otwartych, szczerych rozmów. Przejmujące i dominujące jest również cierpienie duchowe, pytania o sens wartości, które w życiu wyznawaliśmy, rozliczanie życia, odkrywanie co się bezpowrotnie straciło, zaprzepaściło.

Interdyscyplinarna pomoc lekarzy, pielęgniarek, księży, psychologów, rehabilitanta, wolontariuszy w naszym hospicjum pomaga ukoić ból, pozwala wyjść naprzeciw potrzebom pacjenta i jego rodziny. Wspólnie szukamy odpowiedzi na najtrudniejsze pytania, szukamy znaczenia i sensu zdarzeń.

Fundamentem jest tutaj wrażliwość, otwartość, empatia i „podążanie za pacjentem”. To on jest przewodnikiem, on idzie pierwszy na spotkanie śmierci. Nasi pacjenci są najlepszymi nauczycielami tego, co w życiu najważniejsze.

Hospicjum, które dla wielu kojarzy się przede wszystkim ze śmiercią, w zdumiewający sposób uświadamia bezcenną wartość życia i każdej przeżywanej chwili. Bardzo często doceniamy wartość czegoś dopiero wtedy, gdy to tracimy.

Nasza placówka otwiera wiele ludzkich serc, uruchamia wrażliwość i poczucie solidarności w chorobie, cierpieniu. Ta solidarność ma, może mieć różne oblicza. Potrzeby naszych pacjentów zaspokajamy w ogromnym stopniu dzięki przyjaciółom i darczyńcom. Pełny profesjonalizm pomocy,

warunki materialne dla pacjentów to ciągłe wyzwania, którym staramy się sprostać. Dlatego z całą powagą i serdecznością prosimy o wsparcie...

W piątek 23 maja w Kobyłce w Hotelu Gregory Stowarzyszenie JEDEN POWIAT z naszymi olimpijczykami z SOCHI, gwiazdami polskiego sportu zapraszają na specjalny BAL CHARYTATYWNY pod jakże wymownym hasłem „Niemożliwe nie istnieje”, z którego cały dochód zostanie przekazany na rzecz wołomińskiego hospicjum. I Ty możesz pomóc, ofiarując miłość, wsparcie by godnie ONI mogli odejść na drugą stronę. Szczegóły i informacje dotyczące tego wyjątkowego wydarzenia tel. 500 213 025.

Wioletta Bieszczad



## Wieczór Moniuszkowski w Izbie Wodiczeków

Na inaugurację Dni Wołomina 2014 Izba Muzealna Wodiczeków przygotowała nie lada gratkę dla miłośników muzyki Stanisława Moniuszki. Trzydzieści najbardziej znanych pieśni wykonało aż dziesięciu artystów z Wołomina, wśród nich zawodowi śpiewacy z Filharmonii Narodowej i Teatru Wielkiego w Warszawie, ale także amatorzy o różnych zawodach: nauczyciele, przedsiębiorcy, ekonomiści. Wśród wykonawców Wieczoru Moniuszkowskiego znaleźli się: Viola Bijata, Wala Patejuk, Hanna Dużyńska, Sylwia Łaskowska, Jolanta Łochowska, Andrzej Kozłowski, Zbigniew Chudy, Karol Małolepszy i Leszek Patejuk. Całość Wieczoru Moniuszkowskiego spięły dwie wołominianki: Anna Kornacka, pianistka, która akompaniowała artystom i Wala Patejuk, artystka Teatru Wielkiego, nasza wołomińska Maria Fołtyn, która zmobilizowała wszystkich wykonawców do występu i dobrała dla nich repertuar. Przy wypełnionej po brzegi Izbie Muzealnej Wodiczeków, wołomińscy artyści zaśpiewali najbardziej znane pieśni Moniuszki. Brawurowo zabrzmiały „Aria

Skołuby”, „Stary Kapral”, „Przańszniczka”, „Wezwanie do Neapolu”, „Krakowiaczek”, „Wędrowna ptaszynka”, „Pieśń wieczorna”, „Złota rybka”, „Dumka”, „Piosnka żołnierza”, „Jako od wichru”, „Pieśń wojenna” i „Kozak”. Wieczorowe suknie i czarne smokingi wykonawców podkreślały wyjątkowość tego wydarzenia. Izba odbudowuje starą, polską tradycję wspólnego muzykowania i śpiewania, dlatego w drugiej części wieczoru, artyści jeszcze raz zaśpiewali wszystkie pieśni z obecnymi na sali gośćmi.

### Połączył ich Wołomin, Wodiczko i Moniuszko

Stanisława Moniuszkę i Bohdanę Wodiczkę połączył Wołomin na stałe w 2011 r. To wtedy, z okazji 100. rocznicy urodzin Bohdana Wodiczki, otwarta została ta Izba Muzealna, a Miasto Wołomin nadało imię Bohdana Wodiczki skwerowi w Wołominie, właśnie przy ulicy Moniuszki. Bohdan Wodiczko chętnie wystawiał wielkie dzieła Moniuszki w operach i teatrach w Polsce, ale także w dalekiej Islandii,

gdzie doprowadził do transmisji radiowej opery „Halka”. Wieczór Moniuszkowski nie mógł odbyć się bez wspomnienia o wielkiej śpiewaczce operowej Marii Fołtyn, laureatce wielu międzynarodowych konkursów muzycznych, której życiową pasją stało się popularyzowanie muzyki Stanisława Moniuszki. Przez dwadzieścia lat była dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Zdroju. Założyła i przez całe życie była prezesem Towarzystwa Miłośników Muzyki Moniuszki, popularizując jego muzykę w kraju i na świecie. Jako reżyser operowy wystawiła operę „Halka” w Turcji, Japonii, Brazylii, na Kubie i w Meksyku. Dokonała adaptacji scenicznej „Śpiewnika Domowego” Moniuszki. Nazywana była nawet „wdową po Moniuszce”. Losy zawodowe Bohdana Wodiczki i Marii Fołtyn zbiegły się w Operze Warszawskiej, gdzie w 1961 r. dyrektorem został B. Wodiczko. I tu zdarzył się pewien incydent. Wodiczko, jak to miał w zwyczaju, zwolnił wszystkich artystów i po przesłuchaniach zatrudnił tylko tych, którzy spełnili jego oczekiwania artystyczne. Tego przesłuchania nie przeszła pomyślnie Maria Fołtyn. „Zamordował mnie z zimną krwią” - mówiła ochryplym głosem w jednym z filmów. Być może miała słabszy dzień, być może uraziło ją to przesłuchanie, była bowiem uznana na świecie śpiewaczką. Być może Wodiczko wyczuł w jej głosie jakieś niedostatki, bo parę lat później zakończyła karierę operową. Nie wiadomo - o tym wydarzeniu krążą legendy. Ale być może właśnie dzięki temu, w wieku około pięćdziesięciu lat ukończyła studia re-



■ Andrzej Kozłowski podczas występu w Izbie Wodiczeków. Fot. Marek Redłowski

żyserskie i zajęła się wystawianiem dzieł operowych, ze znakomitym skutkiem. Maria Fołtyn, w jednym z wywiadów mówiła, że wybaczyła Bohdanowi Wodiczce zwolnienie jej z Opery Warszawskiej. Dziś łączy ich Wołomin, mamy nadzieję, że gdzieś tam wysoko, już pogodzeni, usłyszeli wołomiński Wieczór Moniuszkowski. (oprac. am)

### Zapowiedzi Izby Muzealnej Wodiczeków w Wołominie

25 maja o godz. 16.30 zapraszamy na kolejny „Podwieczorek muzyczny dla dzieci” - w świat muzyki poważnej dzieci poprowadzą Anna Kornacka - pianistka i Beata Kierzkowska - flicystka. 31 maja o godz. 18.00 - inauguracja cyklu „Wotominiacy w podróżach” - pokaz slajdów podróżniczych. O swoich podróżach po Indiach opowiedzą Anna Machowska i Wojciech Łochowski. 7 czerwca o godz. 18.00 podczas „Wieczoru poezji śpiewanej” wystąpią: Joanna Mioduchowska i Mirosław Kozak.

## Szulerzy w Rybie



■ Zespół Szulerzy w Taakiej Rybie. Fot. A.M.

W ramach Dni Wołomina, 9 maja, w wołomińskim pubie Taaka Ryba wystąpił zespół Szulerzy w składzie: Natalia Abłamowicz - śpiew, Marcin Szulkowski - gitara, Dominik Abłamowicz - harmonijka, śpiew, Marek Wikarski - gitara basowa, kontrabas, Miłosz Szulkowski - perkusja. Gościnnie zespołowi towarzyszył harmonijkarz Przemysław Chołody. Do tej pory Szulerzy wydali sześć płyt, najnowszy album nosi tytuł „Życie zaczyna się w piątek”. Zespół został założony w 2001 roku w Inowrocławiu przez doświadczonych muzyków, którzy z biegiem czasu odkryli właściwe proporcje receptury zawierającej wszystko to, co kręci najbardziej: energetyczny i taneczny miks rhythm&bluesa i rock&rolla, doprawiony szczyptą swingu i soulu oraz rockabilly. Ten koktajl muzyczny nazwali blues'n'roll i wykonują go jako jedyni w Polsce. To muzyka pełna pozytywnych wibracji, które nie pozwalają spokojnie usiedzieć w miejscu. Obecna wokalistka Natalia Abłamowicz, jest czwartą w karierze zespołu. Zdecydowanie wyróżnia się pięknym, melodyjnym, iście bluesowym głosem; tak mocnym, że musi dalej, niż jest to w zwyczaju, trzymać mikrofon. Ma zaledwie 24 lata, a już zdołała wykreować własną stylistykę muzyczno-sceniczną, także poprzez uroczę sukienki w groszki, które stały się jej znakiem rozpoznawczym.

Rewelacyjny występ Szulerów, na czele z żywiołową wokalistką, która na scenie czuje się jak przysłodzona ryba w wodzie, porwał zgromadzoną tego dnia publikę do radosnych podrygów. Jak się okazuje, menadżer zespołu, a zarazem ojciec dwóch muzyków grających w Szulerach, Zbigniew Szulkowski, pochodzi z Wołomina i przez 4 lata pracował w wołomińskiej Hucie. Wcześniej uczył się w Technikum Przemysłu Szkłarskiego w Wołominie, gdzie poznał swoją przyszłą żonę. Jego historia idealnie wpisuje się w przysławiające imprezie hasło „Połączył nas Wołomin”. Obecnie Zbigniew Szulkowski, podobnie jak kilku innych członków zespołu, mieszka w Inowrocławiu. Reszta muzyków pochodzi z Warszawy. Warto dodać, że Szulerzy wystąpili w „Must Be The Music - Tylko Muzyka” i doszli aż do szerokiego finału. Plussem tego programu, w odróżnieniu do innych jest to, że można tam prezentować własne kompozycje. Jak mówi menadżer zespołu, tylko z tego powodu zdecydowali się tam zagrać. Wystąpili jako jedyni w historii tego programu zespół rock&rollowo-bluesowy i od razu zdobyli ogólnopolską popularność. Ich oryginalność i wyjątkowość przejawia się jeszcze pod innym względem - średnia wzrostu wynosi u nich 1,90 m - czym zyskali sobie miano najwyższego zespołu w Polsce. (am)

